



## WSPOMNIENIE O NIEZAPOMNIANYM MUZYKU

Kiedy pierwszy raz usłyszałem Aleksieja Sułtanowa? To było szesnaście lat temu. Przełom warszawskiego lata i jesieni 1989 r. Świeżo upieczony laureat I Nagrody słynnego Konkursu im. Vana Cliburna – usłyszeć kogoś takiego to nie lada gratka. Zwłaszcza jak się ma lat dwadzieścia. Program anonsował kogoś rzeczywiście niezwykłego, bo muzyka uprawiającego także jazz, nie stroniącego od muzyki rockowej, a nadto wielbiciela wschodnich sztuk walki, który już wówczas miał na swym koncicie spore w tym zakresie osiągnięcia. Ze zdjęcia ciekawie przyglądała się światu twarz o jasnym, życzliwym, ciepłym, wręcz radosnym, ale zdecydowanym, konkretnym i odważnym spojrzeniu. Twarz bacznego obserwatora rzeczywistości, który ma do niej stosunek bardzo określony i sprecyzowane o niej zdanie. Tak to wtedy czułem. Z tego filharmonicznego recitalu wyszedłem innym człowiekiem. To bowiem, czego doświadczyłem w Sali Kameralnej, nie stało się dotąd moim udziałem. Takiej spontaniczności, takiej pewności, takiej mądrości, takiej inteligencji, takiego nowatorstwa – niewymuszonego, naturalnego, bez cienia ostentacji czy blagi – nie słyszałem wówczas na żywo bodaj nigdy. XLIX Sonata Es-dur Haydna zabrzmiała tak śpiewnie i lekko, była tak przemyślnie skonstruowana, tak przenikliwie wyreżyserowana i z taką gracją i wdziękiem podana, iż natychmiast pozbawiłem się pysznych złudzeń, że Sonatę tę znałem już wystarczająco dobrze. Potem przyszły Scherzi Chopina – h-moll i b-moll. Kolejna iluminacja! Co za pomysły narracyjne, ukazujące chopinowskie frazy w nowym, nieznanym, ale zdającym się być w idealnej z nimi harmonii kształcie. I to późniejsze zaskoczenie, kiedy w gorączce warszawskiej nocy biegłem do domu, żeby sprawdzić kompozytorski zapis: wszystko u tego chłopaka było zgodne z literą chopinowskiego prawa. I ta kocia miękkość dźwięku, która przywoływała w pamięci legendarne *legatissimo* Ignacego Friedmana z jego mendelssohnowskich Pieśni bez Słów czy Mazurków i Ballady As-dur Chopina. Rozpiętość skali dynamicznej w grze Sułtanowa kazała wyteżać słuch, któremu fenomenalny rosyjski pianista pozwalał wyławiać arcysubtelne cieniowania, to znów zmuszała do rewizji poglądy, dotyczące granic możliwości osiągnięcia *crescenda* na współczesnym fortepianie. Swoboda, absolutne panowanie nad każdym najdrobniejszym elementem, współtworzącym muzyczną kreację, i rzadko spotykana charyzma, emanująca z Sułtanowa, który umiał nas trzymać we wprost niewiarygodnej ekscytacji przez cały czas trwania recitalu, budziły zachwyt, podziw i eskalowały napięcie, panujące na sali, do zenitu. Potem były jeszcze rozświetlona nieznanymi dotąd światu kolorami V Sonata Skriabina, Siódma Prokofiewa z zaprzeczającym prawom fizyki *Precipitato* i orgiastyczny lisztowski Walec Mefisto, z którym Sułtanow igrał *va banque*.

W późniejszych latach słyszałem go na koncertach jeszcze parokrotnie. I zawsze sprawiał na mnie wrażenie już tylko próbującego wskrzesić w sobie ten święty ogień bezwzględnie przekonanego o swoich wielkich racjach demiurga, którym był wówczas, w warszawskiej Filharmonii, i wtedy, kiedy szturmem wziął amerykański Konkurs – co oglądałem na pięknym, poświęconym owemu Konkursowi filmie. Ten ogień zdawał się w nim stopniowo wypalać. Aż wypalił się ostatecznie, nie dając Sułtanowowi kolejnych szans na obdarowanie nas jego oślepiającym blaskiem, żarem i wulkaniczną energią. Ten niezwykły muzyk dał światu rzadko przez nas w takim stopniu doświadczaną radość obcowania z czystym, nieupozowanym pięknem, które przeniósł ze swego wielce oryginalnego świata własnych intymnych marzeń, pragnień, przeżyć, fantazji - i nam unaoczniał. Witold Lutosławski pięknie i mądrze nazwał kiedyś talent dobrem powierzonym.

Aleksiej Sułtanow dzielił się ze światem owym dobrem z wyjątkową szczodrością i zapamiętaniem, tkliwością i wrażliwością, wyrafinowaniem i prostotą. Zawsze do bólu szczery: czy ciskający gromy, czy szepczący czułe wyznania.

Zazdrośni bogowie zabierają nam swoich ulubieńców zbyt wcześnie. To prawda stara jak oni sami.

Maciej Grzybowski